

## Konzentrationslager Buchenwald, Post Weimar (w literaturze polskiej)

Arkadiusz Morawiec

TEKSTY DRUGIE 2020, NR 3, S. 198–212

DOI: 10.18318/td.2020.3.13 | ORCID: 0000-0001-6424-1194

Mniej więcej po dwóch dniach jazdy przerywanej postojami – stacja Weimar. Ktoś mówi... Goethe... ktoś drugi: to chyba jednak Buchenwald.

Adolf Gawalewicz *Refleksje z poczekalni do gazu*<sup>1</sup>

Dysponujemy kilkoma opracowaniami dotyczącymi polskiej literatury tworzonej w poszczególnych niemieckich obozach koncentracyjnych, m.in. w Auschwitz, Buchenwaldzie i Mauthausen-Gusen<sup>2</sup>. Brakuje natomiast, poświęconych konkretnym kacetom, ujęć tematologicznych, obejmujących utwory zarówno komponowane w obozie, jak i tworzone poza nim. Niniejszy artykuł stanowi próbę takiego „monograficznego” ujęcia

### Arkadiusz Morawiec

– prof. dr hab., literaturoznawca i krytyk literacki, zatrudniony w Instytucie Filologii Polskiej i Logopedii Uniwersytetu Łódzkiego. Zajmuje się historią literatury polskiej XX i XXI wieku, zwłaszcza literaturą obozową i literaturą ludobójstwa (w tym Holokaustu) oraz piśmiarstwem jako formą pamięci. Opublikował między innymi książki: *Literatura w lagrze, lager w literaturze. Fakt – temat – metafora* (2009) i *Literatura polska wobec ludobójstwa. Rekonesans* (2018). Kontakt: arkadiuszmorawiec@poczta.fm

1 A. Gawalewicz *Refleksje z poczekalni do gazu. Ze wspomnień muzulmana*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1968, s. 97.

2 A. Lebda-Wyborna *Poezja powstała w KL Auschwitz*, „Zeszyty Oświecimskie” 1975, nr 16, s. 5-69; M.I. Sacha „Gdyście w obóz przybyć już raczyli...”. *Obraz kultury lagrowej w świadectwach więźniów Buchenwaldu 1937-1945*, Instytut Pamięci Narodowej, Bydgoszcz–Gdańsk 2014; S. Dobosiewicz *Mauthausen-Gusen. Poezja i pieśń więźniów*, Pax, Warszawa 1983.

Konzentrationslager Buchenwald (którego oficjalną nazwę dopełniała formuła: Post Weimar). Wydobyte z obfitego polskiego piśmiennictwa lagrowego utwory tematyzujące ten obóz, wszelako nie wszystkie, ograniczam się bowiem do tekstów reprezentatywnych<sup>3</sup>, ujmując chronologicznie, sytuując je w kontekście historycznym, politycznym i ideologicznym, nie przeocząc przy tym, rzecz jasna, ich wymiaru estetycznego.

Do najwcześniejszych dokonania literatury polskiej zawierających motywy nazistowskich obozów koncentracyjnych należą wiersze satyryczne Władysława Szlengla, z niepokojem i raczej bez nadziei przyglądającego się temu, co dzieje się w hitlerowskich Niemczech. Jeden z nich, *Uroczystość made in Germany* z 1938 roku, poprzedza odautorska nota: „W Buchenwaldzie pod Weimarem otwarto nowy obóz koncentracyjny. Proponuję następującą mowę dla ministra propagandy”. Zamysłem Szlengla jest tutaj wyszydzenie prowadzonej przez niemiecki rząd polityki represji, oparte na dość udanym koncepcie: „Europa się dziwi – Europa się krzywi, / że ludzie w Niemczech są dziś nieszczęśliwi, / że się wszystko zamyka, że wszystko zamiera, / przepraszam – właśnie otwieram... / [...] / Dla wszystkich wygnanych, przepędzonych, / bitych, dławionych i grabionych / za zdeptaną wartość i talent / dajemy ekwiwalent. / Wygnanie, udręka – to pozór, / wszystkich przygarniam TU, / TU, DO NOWEGO OBOZU...”<sup>4</sup>. O tym, co działo się w „nowym obozie”, polscy czytelnicy mogli dowiedzieć się od byłych więźniów, i to całkiem wcześniej. Mam na myśli dwie publikacje z 1939 roku: tom reportaży Stanisława Nogaja *Za drutami i kratami Trzeciej Rzeszy* oraz wspomnienia Władysława Wójcika *Byłem w piekle...* Pierwsza z nich<sup>5</sup> opiera się na relacjach Polaków i Niemców zwolnionych z obozów. Cztery spośród siedmiu zaprezentowanych reportaży dotyczą Buchenwaldu. Zawierają liczne szczegóły na temat funkcjonowania obozu, również ten, że więziono w nim Polaków już przed wojną. Tenże fakt potwierdzają wspomnienia Wójcika, który trafił do Buchenwaldu z powodu przekroczenia przepisów o ruchu granicznym. Jego tekst informuje i zarazem przestrzega. Obie te funkcje anonsowane są w skierowanym do autora przez współwięźnia, wycieńczonego Żyda, nakazie: „jak znajdziesz się na wolności, nie zapominaj głosić tego, co tu widziałeś, to jest twoim

3 Artykuł jest fragmentem przygotowywanej monografii poświęconej polskiej literaturze obozowej.

4 W. Szlengel *Uroczystość made in Germany*, „Robotnik” 1938, nr 186, s. 5.

5 S. Nogaj *Za drutami i kratami Trzeciej Rzeszy. Reportaże*, t. 2, nakł. Stanisław Szarfata, Katowice 1939.

świętym obowiązkiem, przez to możesz uchronić tysiące ludzi od okropnej śmierci”<sup>6</sup>. Przed zwolnieniem z obozu Wójcik i jego towarzyszy otrzymują od esesmana radę: „nie macie po co do Polski jechać; niedługo znowuż będziecie internowani jako jeńcy wojenni”<sup>7</sup>. Zawierający te słowa (ostatni) odcinek wspomnień ukazał się 1 września, w dniu wybuchu II wojny światowej. Od tej chwili, istotnie, niemieckie stalagi i oflagi zaczęły zapełniać się polskimi jeńcami. Więźniów z Polski poczęły też wchłaniać obozy koncentracyjne, w tym Buchenwald<sup>8</sup>.

Wśród wybitnych lub znanych europejskich pisarzy, których więziono w KL Buchenwald i którzy dali literacki wyraz temu doświadczeniu, znajdują się Jean Améry, Bruno Apitz, Imre Kertész, Arnošt Lustig, David Rousset, Jorge Semprún, Ernst Wiechert, Elie Wiesel. Najbardziej znaczący polscy twórcy literatury lagrowej, tacy jak Tadeusz Borowski, Gustaw Morcinek czy Seweryna Szmaglewska, byli dręczeni w innych obozach. Nie znaczy to jednak, że literatura polska nie ma z podweimarskim obozem nic wspólnego. Jego więźniami byli tacy, początkujący w chwili aresztowania, autorzy, jak Jan Maria Gisges czy Marian Kubicki. W Buchenwaldzie pisarzem stał się Edmund Polak. Utwory, głównie wiersze, tworzyli tutaj Stanisław Grudziński, Stanisław Kisiel i wielu innych<sup>9</sup>. O niektórych niewymienionych tutaj będzie jeszcze mowa.

W zrodzonej w Buchenwaldzie literaturze polskiej dominuje poezja. Jej kluczową tradycję stanowi liryka romantyczna (dobrze widoczna w utworach Zygmunta Lubicz-Zaleskiego)<sup>10</sup> i młodopolska (aktualizowana m.in. przez Mieczysława Lurczyńskiego)<sup>11</sup>, natomiast dominującą kategorią estetyczną

6 W. Wójcik *Byłem w piekle... Lublinianin w niemieckim obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie*, „Głos Lubelski” 1939, nr 233, s. 5.

7 W. Wójcik *Byłem w piekle...*, „Głos Lubelski” 1939, nr 239, s. 5.

8 Pierwsze dwa transporty z obszaru Polski podbitego przez III Rzeszę przybyły do Buchenwaldu 15 i 16 października 1939 roku. Zob. W. Czarnecki, Z. Zonik *Walczący obóz Buchenwald*, Książka i Wiedza, Warszawa 1969, s. 51.

9 Zob. tamże, s. 394-397, 402-403; C. Ostańkiewicz *Straszna Góra Ettersberg*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1968, s. 34-35, 94-97; M.I. Sacha „*Gdyście w obóz przybyć już raczyli...*” (w książce tej znajduje się obszerna *Antologia tematyczna polskiej i niemieckiej liryki obozu koncentracyjnego Buchenwald i podobozu HASAG-Leipzig*, s. 347-480).

10 Z. Lubicz-Zaleski *Relikwiarz buchenwaldzki*, Volumen, Société Historique et Littéraire Polonaise, Warszawa-Paryż 2016.

11 M. Lurczyński *Caracho-Weg*, Polski Związek Wychodźstwa Przymusowego, Hanower 1945.

jest patos. Większość liryki buchenwaldzkiej jest pod względem artystycznym słaba, najwyżej przeciętna. Teksty nieszablonowe zdarzają się tylko wyjątkowo. Należy do nich np. bezpretensjonalna, wystylizowana ludowo *Krowia dola* Edmunda Polaka, będąca wymowną alegorią losu więźniów: „Idą krowy drogą, idą, / ano – cóż? / wychudzone, nędza z bidą, / za krowami – kurz. // Jak to u nich we zwyczaju, / przystanąły na rozstaju / trawę gryźć. // Taka to już krowia dola – / zreć, a iść”<sup>12</sup>. Wałory estetyczne nie były jednak w przypadku tej twórczości najbardziej istotne. Ważniejsza okazywała się funkcja psychospołeczna i dokumentująca. Oprócz więc utworów, w których świat przedstawiony stanowi formę ucieczki od obozowego koszmaru we wspomnienia lub do świata przyrody, ekspresję tęsknoty do ojczyzny i osób bliskich, słowem, oprócz swego rodzaju „poezji czystej” znajdujemy utwory, których tematem jest obóz ujmowany we wszelkich możliwych aspektach, takich jak praca, głód czy śmierć. Często wzmiankowany bywa, rosnący obok kuchni dla więźniów, „dąb Goethego”, pod którym, wedle tradycji, autor *Fausta* zwykł siadywać, rozmyślać i tworzyć poezję. W Buchenwaldzie powstawały również, jakkolwiek sporadycznie, utwory prozatorskie. Nie zostały one opublikowane. Jest wśród nich dłuższy tekst Tadeusza Korab-Kucharskiego *Czarny ekran*, kilka prób nowelistycznych Edmunda Polaka o tematyce wolnościowej i kilkanaście felietonów Zygmunta Zonika; poza tym podjęto nieliczne próby prowadzenia dziennika<sup>13</sup>. W 1944 roku Edmund Polak skomponował dla tajnej sceny polskiej w KL Buchenwald, wzorowaną na *Weselu* Stanisława Wyspiańskiego, sztukę sceniczną *Przebudzenie*. Jej akcja, rozgrywająca się w obozie, wyjaśniała przyczynę wywołania i upadku powstania warszawskiego. Wystawienie tego utworu, do którego ostatecznie nie doszło, miała poprzedzać prezentacja (nieznanej z tytułu) sztuki Edwarda Stankiewicza<sup>14</sup>.

Na tym tle jako tekst oryginalny jawi się dramat *Stara Gwardia* Mieczysława Lurczyńskiego. Według zapewnień zawartych w poprzedzającym go oduktorskim wstępie, powstawał on w lagrze (ukazane realia sugerują, że raczej w komandzie „Hecht” w Eschershausen niż w obozie macierzystym). Ukazał się w 1946 roku w Hanowerze<sup>15</sup>. Utwór ten sytuuje się „po stronie” Tadeusza Borowskiego, tj. jego opowiadań, traktowanych w Polsce jako intelektualny

12 E. Polak *Krowia dola*, „Wolni Ludzie” 1947, nr 2, s. 3.

13 Zob. W. Czarnecki, Z. Zonik *Walczący obóz Buchenwald...*, s. 397.

14 Zob. E. Polak *Morituri*, Czytelnik, Warszawa 1968, s. 174-178.

15 M. Lurczyński *Stara Gwardia*, Polski Związek Wychodźstwa Przymusowego, Hanower 1946.

i artystyczny probierz literatury lagrowej i zarazem jej najwybitniejsze dokonanie. (Drugim jej biegunem jest, jak wiadomo, tzw. literatura martyrologiczna, często schematyczna, tendencyjna, niepobudzająca intelektualnie). Lurczyński demaskuje w *Starej Gwardii*, czyniąc to wcześniej niż Borowski czy Primo Levi, uproszczony obraz lagru, oparty na schemacie kata i ofiary. Innym atutem tego utworu jest język, wystylizowany na lagerszprachę, pełną wulgaryzmów, w której wyraża się system wartości narzucony przez obóz. Na temat genezy i funkcji dramatu, ujawniając przy tym jego problematykę, autor wypowiedział się po latach następująco:

Musiałem powiedzieć prawdę, chociażbym miał spalić się razem z nią. Obóz to nie było tylko cierpienie, nie był tylko ból, śmierć, głód, chłód, tortura, krematorium, choroby, praca niewolnicza, nagość w mogiłnym dole. To była również hańba własnego poniżenia za cenę próby ocalenia życia, to była współpraca w ciemieniu innych, to było popychanie innych do grobu celem uzyskania szansy przeżycia dla siebie. [...] Miałem oryginalne notatki z obozu. Dosłowne teksty wypowiedzianych zdań, zapisane charakterystyczne gesty, poczynania, odruchy, reakcje. [...] ten materiał, który miałem zanotowany, trzeba było tylko uporządkować, oprawić w ramę sztuki teatralnej, uczynić z niej rodzaj zwierciadła, w którym by się mógł przejrzeć model. Niech ludzie sądzą.<sup>16</sup>

Zanim Lurczyński opublikował swój dramat, trzy poświęcone Buchenwaldowi utwory ukazały się w 1945 roku w polskiej prasie. Są to: opowiadanie Juliana Podoskiego *Człowiek z trzech obozów*, anonimowa opowieść *Trzy lata w niemieckich obozach koncentracyjnych* oraz wspomnienie zatytułowane *O dębie Goethego w obozie buchenwaldzkim*, którego autorem jest prawdopodobnie Ludwik Fleck, wybitny biolog i filozof nauki<sup>17</sup>. Wszystkie one, niepozbawione znamion literackich (niestety, niewysokiej próby), aktualizują patriotyczny, martyrologiczny i parenetyczny wzorzec, w którym pierwszoplanowe role

16 M. Lurczyński *Reszta jest milczeniem*, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1988, s. 49–50. Szerzej na temat *Starej Gwardii* zob. A. Morawiec *Literatura w lagrze, lager w literaturze. Fakt – temat – metafora*, Wydawnictwo Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej, Łódź 2009, s. 149–177.

17 J. Podoski *Człowiek z trzech obozów*, „Dziennik Polski” 1945, nr 78, s. 2–3; *Trzy lata w niemieckich obozach koncentracyjnych*. *Więzień Buchenwaldu opowiada*, oprac. Piv., „Głos Ludu” 1945, nr 165, s. 4; *Więzień Nr 4935 [L. Fleck?] O dębie Goethego w obozie buchenwaldzkim*, „Sztandar Ludu” 1945, nr 223, s. 5.

odgrywają szlachetni Polacy oraz, skontrastowani z nimi, zdegenerowani Niemcy.

Buchenwald jako temat, a raczej pretekst, zyskał na znaczeniu w Polsce w okresie stalinizmu. Prawdy i mity dotyczące tego obozu zaprzęgnięto wówczas do walki ideologicznej wymierzonej przeciwko zachodnim imperialistom, „faszystom” i kapitalistom. Służyły one zarazem legitymizacji władzy komunistów w Polsce, NRD i innych krajach bloku wschodniego. Istotnym zabiegiem było w tym przypadku eksponowanie bez wątpienia kluczowej roli, jaką w buchenwaldzkim ruchu oporu odegrali komuniści. Podkreślano, zgodnie z prawdą, że przyczynili się oni do złagodzenia terroru ze strony załogi obozowej, a także, co w przypadku niemieckich obozów koncentracyjnych stanowi wyjątek, dokonali jego wyzwolenia<sup>18</sup>. To ostatnie – dopowiedzmy – nie ziściłoby się jednak bez udziału wojsk amerykańskich (co z reguły w owym czasie przemilczano).

Najbardziej wymownym literackim przejawem tych tendencji jest opublikowane w 1949 roku opowiadanie *Rekord* Tadeusza Borowskiego, wówczas gorliwego stalinisty i socrealisty. Bohaterami utworu są: Frau Elza, oczekująca na proces zbrodniarka wojenna, i mający nad nią pieczę komendant amerykańskiego więzienia. Fabuła została osnuta wokół głośnej sprawy Ilse Koch, żony komendanta KL Buchenwald, którą w 1947 roku amerykański sąd skazał na dożywocie. Wcześniej jednak, przebywając w areszcie, zaszła ona w ciążę; odbywając zaś wyrok, urodziła syna. W związku z tym w 1948 roku Amerykanie zredukowali jej karę do czterech lat pozbawienia wolności. Wywołało to protesty. Pod koniec 1949 roku wszczęto więc kolejny proces, tym razem uczyniły to władze zachodniemieckie. Koch ponownie skazano na dożywocie. Borowski napisał swoje opowiadanie w czasie, gdy tej niegodziwej kobiecie Amerykanie złagodzili wyrok. Jego bohater, komendant więzienia, odwiedza Elzę w celi, informując ją, szczerze zmartwiony, że odnaleziono abażury (które zlecała wykonywać ze skóry więźniów) i że w związku z tym zostanie powieszona. Oświadcza też, że chciałby ją pościć. Intencja jest zdumiewająca: „Chciałbym ustanowić rekord [...]. Niektórzy [amerykańscy żołnierze – przyp. A.M.] zbierali trofea wojenne, ale było ich zbyt wielu, nikt się nie wyróżnił. [...] Spałem z dziewczętami narodów wyzwolonych, ale każdy to robił. Chcę być jedynym

18 Zob. np. S. Kowalski *Dzień Schonungu. Z buchenwaldzkiego pamiętnika*, „Za Wolność i Lud” 1949, nr 4, s. 8-9 (są to beletryzowane wspomnienia, przypominające, co znamienne dla literatury socrealistycznej, powiastkę dla młodzieży); T. Wittek *Powstanie w Buchenwaldzie. Pod sztandarem proletariackiego internacjonalizmu*, „Za Wolność i Lud” 1950, nr 7, s. 12-13, 22.

Amerikaninem, który miał kobietę zbierającą abażury ze skóry ludzkiej”<sup>19</sup>. Komendant dopiął swego. W efekcie, jak czytamy w zakończeniu opowiadania, „Frau Elza zaszła w ciążę, została zwolniona z więzienia i w niedługim czasie rekord Amerykanina upadł”<sup>20</sup>. Naładowane sarkazmem, intelektualnie i artystycznie miłą opowiadanie Borowskiego uderza, w czasie, gdy tężeje zimna wojna, w Amerykanów, piętnowanych przez władze komunistycznej Polski jako sojusznicy „zachodniemieckich faszystów”.

Tego rodzaju manipulacje stają się około 1956 roku nieco subtelniejsze. Nie powoduje to jednak istotnej zmiany w literackim wizerunku Buchenwaldu, ponieważ do roku 1989 jest on kształtowany głównie przez literatów – i zarazem byłych więźniów tego obozu – reprezentujących orientację prokomunistyczną, w szczególności przez Czesława Ostańkowicza i Zygmunta Zonika. Obaj należeli do obozowego ruchu oporu. Po wojnie opublikowali po kilka książek, głównie wspomnień i opowiadań wywiedzionych z obozowych doświadczeń. W beletryzowanych wspomnieniach *Straszna góra Ettersberg* z 1968 roku Ostańkowicz stwierdza:

Hitlerowskie obozy koncentracyjne mają bogatą literaturę martyrologiczną. Nie mają natomiast literatury walki, jaka toczyła się przez pięć lat nie tylko w cieniu krematorium i obok sal tortur, ale również w halach zakładów wojennego przemysłu Trzeciej Rzeszy [...]. Brak książek opowiadających o tym polskiemu czytelnikowi [...] jest tym bardziej przykry, iż polscy więźniowie polityczni zawsze znajdowali się wśród najbardziej odważnych, zaangażowanych, oddanych sprawie ludzi. [...] O tej międzynarodowej, demokratycznej, antyfaszystowskiej konspiracji chciałbym opowiedzieć czytelnikowi tej książki.<sup>21</sup>

Podobny cel Ostańkowicz realizował, nieco wcześniej, w opowiadaniach z tomów *Czarna z komanda Bayer*, *Dziwny normalny świat* i *Bagaze pełne niepokoju*<sup>22</sup>. Michał Głowiński, recenzent pierwszego z nich, trafnie wychwycił podstawowe znamię nieskomplikowanych, jednowymiarowych i przeestetyzowanych

19 T. Borowski *Rekord*, w: tegoż *Opowiadania z książek i z gazet*, PIW, Warszawa 1949, s. 85-86.

20 Tamże, s. 86-87.

21 C. Ostańkowicz *Straszna Góra Ettersberg*, s. 5-7.

22 C. Ostańkowicz *Czarna z komanda Bayer*, Pax, Warszawa 1958; *Dziwny normalny świat. Opowiadania*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1962; *Bagaze pełne niepokoju*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1966.

opowiadań Ostańkowicza: „Niedawne konflikty łatwo poddają się heroizującej mitologizacji”<sup>23</sup>. Te same cechy, zwłaszcza heroizm i schematyzm, widoczne są w utworach Zonika. Jest on nie tylko współautorem najobszerniejszego polskiego opracowania dotyczącego Buchenwaldu, znamienne i adekwatnie zatytułowanego: *Walczący obóz Buchenwald*, lecz także autorem beletryzowanych wspomnień obozowych *Opowieści z nieprawdopodobnego rewiru*<sup>24</sup>. Beletryzacjami są również, opublikowane w popularnej serii „Żółty Tygrys”, trzy jego książeczki: *Tajna radiostacja*, *Wiedźma z Buchenwaldu* i *Strzały spod krematorium*<sup>25</sup>. Liczne wątki i ujęcia zawarte w *Opowieściach...* i w „tygryśkach” są ze sobą zbieżne. W każdej z nich podkreślany jest aktywizm i wieńczące działalność, kierowanego przez komunistów, obozowego ruchu oporu zwycięskie powstanie.

Buchenwald istnieje w literaturze polskiej jednak nie tylko dzięki byłym więźniom. Innymi źródłami tego motywu są rodzinne archiwa pisarzy, zawierające pamiątki (zwłaszcza korespondencję) po zamordowanych w tym obozie bliskich, oraz odbywane przez literatów wycieczki do Weimaru, zazwyczaj połączone z odwiedzinami miejsca pamięci Buchenwald. Oba te źródła są często ze sobą splecione, podobnie jak odzwierciedlające je motywy literackie.

Z pierwszym przypadkiem, motywem bolesnych pamiątek, ujętym samoistnie, mamy do czynienia rzadziej. Jego przejawem są m.in., stanowiące dyptyk, wiersze Anny Leonhardowej z 1976 roku: „*Zdrów i rzeński*” – kartka z *Buchenwaldu* i *Urzędowe zawiadomienie*<sup>26</sup>. Zamieszczone pod nimi dopiski: „Jasło 1941” i „Jasło 31.III.1942”, bynajmniej nie wskazują miejsca i daty powstania utworów, lecz dwa fakty: wzbudzające radość otrzymanie od bliskiej osoby kartki z Buchenwaldu, z otwierającą ją obowiązującą, złudną formułą: „Ich bin gesund...”, i nadejście po niej, wywołującego rozpacz, zawiadomienia o śmierci: „gestorben ist”, z dodaną jedną z „urzędowych” chorób, a raczej formułą: „lungenoedem” (na obrzęk płuc).

Znacznie częstszą niż przeglądanie rodzinnych pamiątek przyczyną pojawienia się w literaturze polskiej Buchenwaldu jest wycieczka do utworzonego

23 M. Głowiński *Pozory autentyku*, „Twórczość” 1959, nr 3, s. 169.

24 Z. Zonik *Opowieści z nieprawdopodobnego rewiru*, Iskry, Warszawa 1974.

25 Z. Zonik *Tajna radiostacja*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1967; *Wiedźma z Buchenwaldu*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1973; *Strzały spod krematorium*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1974.

26 A. Leonhardowa „*Zdrów i rzeński*” – kartka z *Buchenwaldu*; *Urzędowe zawiadomienie*, „Życie Literackie” 1976, nr 18, s. 6.



na terenie byłego obozu miejsca pamięci. Bodaj pierwszymi z goszczonych tutaj polskich literatów byli dwaj członkowie polskiej delegacji uczestniczącej w manifestacji byłych więźniów i „obrońców pokoju”, zorganizowanej 11 kwietnia 1954 roku: Teofil Witek i Gustaw Morcinek<sup>27</sup>. Ze zwiedzania miejsca pamięci zrezygnowała natomiast, uczestnicząca rok później w weimarskich uroczystościach poświęconych Fryderykowi Schillerowi, Maria Dąbrowska. Pozostawiła jednak, w wydanych w 1956 roku *Szkicach z podróży*, istotny dotyczący Buchenwaldu i Niemców zapis:

W programie jest i zwiedzenie dawnego obozu hitlerowskiego w Buchenwaldzie. Nie jadę na wycieczkę do Buchenwaldu. Dość mi, że wiem, i dość mi, że pamiętam... Ale szanuję ludzi, którzy nie wzdragają się wciąż przypominać sobie i światu, że, jak pisze Peter Nell, to są rzeczy, „które zrobili Niemcy”! Nie wszędzie pokazywano by ludziom ślady własnych grzechów i zbrodni. Wprawdzie to komuniści pokazują zbrodnie swoich śmiertelnych wrogów. Ale pokazują je obcym, na ziemi będącej wspólną ojczyzną i komunistów, i hitlerowców. To wymaga szczególnego połączenia męstwa z dumną i twórczą skruchą. Nie każdy nazywający się wrogiem hitleryzmu na to by się zdobył.<sup>28</sup>

Z eksponowanym zarówno w twórczości powstającej w obozie, jak i w utworach późniejszych, „antytetycznym” motywem Buchenwald – Weimar (barbarzyństwo – kultura)<sup>29</sup> sprzęgnięte bywają w literaturze polskiej dwie, często zamieniające temat Buchenwaldu w pretekst, kwestie: po pierwsze, jak mogło w kraju Goethego dojść do aktów skrajnego barbarzyństwa, i po drugie: kim dzisiaj są Niemcy, czy się zmienili... Druga z nich odgrywała rolę o tyle ważną, że mimo deklarowanych przez Polskę i NRD przyjacielskich stosunków wschodniemieckie państwo postrzegane było w PRL (rzecz jasna, w stopniu jeszcze większym dotyczy to RFN) jako zagrożenie dla jej „ziem odzyskanych”. Nawiasem mówiąc, „łączącą” oba państwa „granice pokoju i przyjaźni” ich obywatele przekraczali sporadycznie. Do 1972 roku czynili to głównie w ramach oficjalnych delegacji – zwłaszcza twórców kultury

27 Zob. „Aby nigdy więcej nie było obozów śmierci”. Międzynarodowe Spotkanie w Buchenwaldzie, „Za Wolność i Lud” 1954, nr 4, s. 22.

28 M. Dąbrowska *Szkice z podróży*, Czytelnik, Warszawa 1956, s. 109.

29 Zob. np. E. Polak *Goethe ...Über allen Gipfeln herrscht Ruh!...*, w: M.I. Sacha „Gdyście w obóz przybyć już raczyli...”, s. 438.

i przedstawicieli stowarzyszeń kombatanckich. Dobrą okazją zarówno dla jednych, jak i drugich było odsłonięcie w 1958 roku założenia memorialnego Nationale Mahn- und Gedenkstätte Buchenwald.

Plonem tego typu odwiedzin jest m.in. reportaż Stefana Otwinowskiego *Weimar i okolica* z 1958 roku. Zestawiwszy w nim „najkulturalniejsze małe miasto świata” z pobliskim „obozem śmierci”, autor stawia sobie pytanie: „jak to się stało? Czy na czas owych zbrodniczych praktyk wyludniło się owo kulturalne, spokojne miasto?”, aby następnie, w dalszej części podróży (i tekstu), zadać je przygodnie spotkanym Niemcom. Udzielona przez jednego z nich odpowiedź: „Wiedzieliśmy i nie wiedzieliśmy, rozmiarów nikt nie znał... Tu był inny terror niż u was – terror paralizujący”<sup>30</sup>, nie wydaje się Otwinowskiemu satysfakcjonująca. Wyrazem większego dystansu, zgoła nieufności, jest opublikowane rok później opowiadanie Seweryny Szmaglewskiej *Nieposłuszny w Weimarze*<sup>31</sup>. Bardziej otwarty, pojednawczy stosunek do „wschodnich” Niemców widoczny jest w innych utworach, m.in. w reportażu Wojciecha Natansona „*Śpiewające konie*” *Buchenwaldu* z 1962 roku<sup>32</sup>, w wydanym pięć lat później opowiadaniu Janusza Koniusza *Wycieczka*<sup>33</sup> i w wierszach Eugeniusza Wachowiaka z tomu *Turyngia* z 1970 roku, zwieńczonego budującym przesłaniem: „Oto idę spokojny / ulicą Schillera / rozmawiam po polsku / w teatrze w kawiarni / i toast podnoszę // Na sto lat najbliższych / a chce się na zawsze / dla synów i wnuków / być tu / jak wśród swoich”<sup>34</sup>.

Inaczej niż Wachowiak odniósł się do Buchenwaldu, a raczej go spożytkował, Bohdan Urbankowski, syn więźnia tego obozu, w opublikowanym w 1972 roku tomie poetyckim *Głosy. Z cyklu „Umarli z Weimar-Buchenwald”*, przypominającym tyleż gatunek, jakim jest rozmowa zmarłych, co *Antologię Spoon River* Edgara Lee Mastersa. Niewiele jest w tej książce dotyczących Buchenwaldu „rekwizytów” – poza wzmianką o „buchenwaldzkiej drodze”, Oddziale Patologii, amerykańskich czołgach i amerykańskich żołnierzach pędzących weimarczyków „w stronę Buchenwaldu”. Tytułowy Weimar-Buchenwald jawi się jako wcielenie każdego obozu koncentracyjnego i jednocześnie obozu zagłady, z takimi atrybutami, jak komora gazowa, palacze trupów czy ofiary,

30 S. Otwinowski *Weimar i okolica...*, „Życie Literackie” 1958, nr 48, s. 7.

31 S. Szmaglewska *Nieposłuszny w Weimarze*, „Nowa Kultura” 1959, nr 15, s. 1, 7.

32 W. Natanson, „*Śpiewające konie*” *Buchenwaldu*. *Notatki z NRD*, „Życie Literackie” 1962, nr 45, s. 1-2.

33 J. Koniusz *Wycieczka*. *Opowiadanie*, „Życie Literackie” 1967, nr 3, s. 8-9.

34 E. Wachowiak *Gasną niepokoje*, w: tegoż *Turyngia*, PIW, Warszawa 1970, s. 90.

wśród których są mężczyźni, kobiety i dzieci. Ukazany świat bardziej więc niż do podweimarskiego kacetu podobny jest do Birkenau. A nawet więcej: to świat zamieniony w ziemskie piekło. Podmiot mówiący wiersza *T. Borowski* po trzykroć stwierdza: „I to też jest świat”<sup>35</sup>. To właśnie Borowski zdaje się patronować dywagacjom Urbankowskiego o świecie, w którym pozacierają się, stanowiące fundament zachodniej cywilizacji, kategorie etyczne i zapadła się idea *humanitas*. Prowadzą je, w jego imieniu, więźniowie i obozowi funkcjonariusze, a także okoliczni mieszkańcy, weimarczycy. Niektóre z tych postaci autor wyposażył w znaczące nazwiska: Strauss, Pound, Goeth. Ostatnie z nich przywodzi na myśl tyleż wielkiego niemieckiego poetę, co komendanta KL Płaszow, Amona Götha. Inny zmarły, A. Lange, którego nazwisko odsyła do Antoniego Langego, polskiego poety zafascynowanego filozofią Nietzschego, stwierdza: „W tym świecie, z którego zdarto horyzonty, / nie było wolnych od winy, / winę wciskano nam w zęby jak kawałek chleba, jak powietrze, / kamienie nie były niewinne / i ptaki z nienawiścią omijały nasz obóz”<sup>36</sup>.

Książka Urbankowskiego należy do dokonanych satysfakcjonujących zarówno pod względem intelektualnym, jak i estetycznym. Niestety nie da się tego samego powiedzieć o kolejnych, rozbudowywanych edycjach *Głosów*, z których ostatnia dotąd, czwarta, ukazała się w 2018 roku<sup>37</sup>. Urbankowski, m.in. poprzez dodanie „głosów” polskich patriotów i księży (więźniów nie tylko Buchenwaldu, lecz i Auschwitz), wierszy imitujących donosy, których autorami są komuniści, oraz „głosów” prezentujących komunistów w sposób karykaturalny, upraszcza, ujednoznacznia, w duchu narodowo-katolickim i martyrologicznym, to, co zarówno w obozie koncentracyjnym, jak i w pierwszym wydaniu *Głosów* było skomplikowane, nieoczywiste, często niejednoznaczne. Dezawuowanie przez poetę komunistycznej narracji o Buchenwaldzie, połączone z ujawnieniem faktów w niej przeinaczanych lub wypartych (autor czyni to samo w formie dyskursywnej w dołączonych do tomu autokomentarzach), bez wątplenia poznawczo pobudzające, cenne, skutkuje niestety – przez nadmiar ideologicznego zaangażowania – fundowaniem nowego mitu, nowej mononarracji. W zawartych w książce autokomentarzach Urbankowski wspomina np. o bezwzględnym rozprawianiu się więźniów-komunistów z polskimi oficerami, o ich dobrowolnym wstępowaniu w 1944 roku do niemieckiej armii

35 B. Urbankowski *T. Borowski*, w: tegoż *Głosy. Z cyklu „Umarli z Weimar-Buchenwald”*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1972, s. 61-62.

36 B. Urbankowski *A. Lange*, w: tegoż *Głosy...*, s. 45.

37 B. Urbankowski *Głosy*, wyd. 4 popr., PIW, Warszawa 2018.

i o uratowaniu przez nich kilkulatniego polsko-żydowskiego dziecka – jak się po latach okazało, kosztem kilkunastoletniego więźnia-Cygana<sup>38</sup>.

Motyw Buchenwaldu w literaturze polskiej jest, jak widać, silnie zideologizowany. Pojawia się zwykle jako pretekst dla deklaracji światopoglądowych i podejmowania aktualnych kwestii społeczno-politycznych. Wyjątków od tej reguły z lat 1945-1989 wskazać można niewiele. Utworem, w którym Buchenwald stanowi, by tak rzecz ująć, motyw „czysty”, zasadniczo neutralny, „niezaangażowany”, jest emigracyjne opowiadanie Lurczyńskiego *Księżniczka Buchenwaldu* z 1961 roku. Bohaterką tej fabulacji jest prosta, uboga Francuzka, odwiedzająca po wojnie Buchenwald, w którym zginął jej mąż. Słuchaczem prezentowanej przez nią opowieści o odwiedzinach tego miejsca i jednocześnie narratorem nadrzędnym utworu jest były więzień Buchenwaldu, który jak się okazuje, pamięta męża bohaterki, półobłąkanego, umierającego, gwizdzącego stale „melodię radosnej żwawej piosenki, w której było wszystko – i słońce Południa, i wino, i taniec, i śmiech”<sup>39</sup>. W opowiadaniu tym kontrapunktem dla Buchenwaldu nie jest, czego można by się spodziewać, Weimar z jego wzniosłymi konotacjami kulturowymi, lecz uwznioślone, zwyczajne – zamordowane – życie i jego piękno.

Po roku 1989 Buchenwald pojawia się w literaturze polskiej sporadycznie. Oprócz rozszerzonej edycji *Głosów* udało mi się znaleźć tylko trzy utwory dotyczące tego obozu: dwa eseje i wiersz. Ujmują one Buchenwald pretekstowo. Inspirację esejów stanowiła wycieczka do miejsca pamięci, w przypadku wiersza była nią fotografia.

W eseju Jacka Dehnela *Dąb Goethego* z 2007 roku Buchenwald, a ściślej, jeden z jego „emblematów”, „dąb Goethego”, jest pretekstem do rozważań o ludzkiej potrzebie sensu, wydobywanego nawet z „resztek”, czego przejawem jest „półmetrowy pień, dziś otoczony [w buchenwaldzkim miejscu pamięci – przyp. A.M.] kamiennym kręgiem i dalej czczony jako dąb, który

38 Do polskich tekstów wspomnieniowych „dezawuuujących” komunistów, notabene nielicznych, należy *Pamiętnik czasu pogardy* księdza Franciszka Dziaska (Wydawnictwo UAM, Poznań 2005). Czytamy tu m.in.: „Na kilkaset komunistów w obozie na palcach jednej ręki można by policzyć tych, którzy zachowali postawę humanitarną” (s. 55). Bardziej wyważone ujęcie, wszakże niestroniące od wzmianek o skandalicznym zachowaniu niektórych komunistów, prezentuje socjaldemokrata (i chrześcijanin) Eugen Kogon w monografii *Państwo SS. Organizacja i funkcjonowanie niemieckiego obozu koncentracyjnego*, przeł. I. Ewertowska-Klaja, Replika, Zakrzewo 2017, s. 332-333. Zob. ponadto W. Pomianowski *Buchenwald odziany z mitów*, „Rzeczpospolita” 1995, nr 92, s. 23.

39 M. Lurczyński *Księżniczka Buchenwaldu*, „Wiadomości” 1961, nr 52/53, s. 19.

stał się pniem”<sup>40</sup>. Tenże pień to (nieistniejące dziś) drzewo – konkluduje Dehnel – „ciągle rośnie, rośnie w nas. I im bardziej go nie ma, tym więcej go jest”<sup>41</sup>. Z kolei Wacława Sadkowskiego w opublikowanym dwa lata wcześniej eseju *Oświećmy z perspektywy Buchenwaldu* zajmuje kwestia manipulowania historią: „Niedługo po zakończeniu wojny – wspomina – przeczytałem [...] w którejś z gazet opowieść o tym, jak to młody oficer radziecki wkroczył do [znajdującego się w Weimarze – przyp. A.M.] grobowca, w którym spoczywają zwłoki Goethego i Schillera, zsalutował im i oznajmił: *Gospoda, wy swobodnyje* (Panowie, jesteście wolni). Był to czas, w którym nie tylko kilkunastoletni uczniowie (a do takich wtedy należałem) zapragnęli uwierzyć, że to prawda”<sup>42</sup>.

O tym, że prawda, w tym prawda o Buchenwaldzie, jest zawsze cząstkowa i nie całkiem uchwytna, bo modelowana przez rozmaite dyskursy, zwłaszcza ideologiczne<sup>43</sup>, świadczy też opublikowany w 2005 roku wiersz Piotra Matywieckiego, zaczynający się od słów: „Wywleczeni na słońce”<sup>44</sup>. Jego bohaterami są uwiecznieni na propagandowej fotografii nazistowskiej z 1938 roku upośledzeni żydowscy więźniowie Buchenwaldu<sup>45</sup>. Poeta, dokonując precyzyjnej deskrypcji zdjęcia, odnajduje w nich dumę, inteligencję, heroizm, cechy stanowiące, wbrew intencji zleceniodawców fotografa, o ich człowieczeństwie. Wiersz ten, intrygujący i artystycznie udany, jest znamieny z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze, należy do niewielu w literaturze polskiej utworów przywracających pamięć o zapomnianej przez dziesięciolecia grupie ofiar nazistowskiego ludobójstwa – osobach upośledzonych umysłowo i chorych psychicznie. Zarazem, po drugie, dokonuje się w nim swoiste wchłonięcie tematyki obozowej przez tematykę Holokaustu. Tematem tego wiersza nie jest ani eksterminacja osób psychicznie chorych, ani obóz koncentracyj-

40 J. Dehnel *Dąb Goethego*, „Odra” 2007, nr 9, s. 56.

41 Tamże.

42 W. Sadkowski *Oświećmy z perspektywy Buchenwaldu. Notatki z podróży*, „Akcent” 2005, nr 1, s. 43.

43 Pomijam tutaj jego (przez dziesięciolecia przemilczany) „dalszy ciąg”, tj. funkcjonujący w latach 1945-1950 w tym samym miejscu, utworzony przez Sowietów Obóz specjalny NKWD nr 2, w którym straciło życie około 7000 osób, zarówno hitlerowców, jak i wszelkich osób uznanych za wrogów nowego porządku. (Liczbę ofiar obozu nazistowskiego i jego podobozów szacuje się na ponad 56 000).

44 P. Matywiecki \*\*\* *Wywleczeni na słońce...*, w: tegoż *Ta chmura powraca*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005, s. 61-62.

45 Fotografię tę można znaleźć na stronie United States Holocaust Memorial Museum, <http://collections.ushmm.org/search/catalog/pa1051047> (25.03.2020).

ny; jest nim zagłada Żydów i niemożność jej pojęcia. Utwór ten, niezależnie od wpisanych weń przez autora szlachetnych intencji, koresponduje z coraz powszechniejszym na Zachodzie mniemaniem, że wyłącznymi ofiarami niemieckich nazistowskich obozów koncentracyjnych byli Żydzi. Oczywiście jest ono fałszywe, podobnie jak, często spotykane, ujmowanie *Losu utraconego* Imre Kertésza jako dokonania wyłącznie literatury Holocaustu, gdy tymczasem powieść ta należy równocześnie do literatury obozowej.

Józefa Szajnę, malarza i reżysera, bez wątpienia najwybitniejszego polskiego artystę „uformowanego” przez Buchenwald (a także Auschwitz, w którym więziono go wcześniej), irytowało, gdy publiczność, z którą się spotykał, widziała w nim Żyda. Nie dlatego, że był antysemitą (zapewne nim nie był), lecz w imię oczywistej prawdy, że więźniami kacetów byli przedstawiciele wielu narodów. W jednym z wywiadów Szajna wspomina: „Kiedy realizowałem *Replikę* [spektakl teatralny – przyp. A.M.] w Izraelu, okazało się, że Izraelczycy nie wiedzieli o tym, że Polacy także siedzieli w obozie w Oświęcimiu. [...] Rok temu byłem z wystawą w Bostonie, miałem spotkania z publicznością i ciągle musiałem się tłumaczyć, że nie jestem Żydem, bo wszyscy uważali mnie za Żyda, skoro byłem więźniem Auschwitz”<sup>46</sup>.

Przejdźmy do konkluzji. Na tle polskiej literatury lagrowej liczba utworów podejmujących temat Buchenwaldu prezentuje się skromnie<sup>47</sup>. Nie ma wśród nich arcydzieł czy choćby utworów wybitnych. Zdarzają się jednak dokonania pod względem poznawczym lub artystycznym interesujące. Do tych pierwszych należą, zapoznane przez badaczy nazistowskich obozów, przedwojenne reportaże Nogaja i wspomnienia Wójcika oraz, będące same w sobie szczególnym świadectwem, komponowane w Buchenwaldzie wiersze. Do drugich zaliczam pierwodruk cyklu poetyckiego *Głosy* Urbankowskiego i wiersz Matywieckiego. Między jednym i drugim sytuuje się rewelatorski, nie tylko na tle literatury polskiej, dramat *Stara Gwardia* Lurczyńskiego, ukazujący tzw. szarą strefę (określenie Primo Leviego). Pozostałe utwory są interesujące głównie jako wyraz ideologicznego i politycznego zaangażowania (widocznego nie tylko w okresie Polski Ludowej, choć wtedy przede wszystkim), a także

46 *Koniec pojednania – mój testament. Rozmowa z Józefem Szajną*, rozm. E. Likowska, „Przegląd” 2005, nr 4, [www.tygodnikprzeglad.pl/koniec-pojednania-8211-moj-testament/](http://www.tygodnikprzeglad.pl/koniec-pojednania-8211-moj-testament/) (25.08.2019).

47 Dotyczy to nie tylko utworów fikcyjnych i paraliterackich, lecz także wspomnień. Por. „Pieśń Buchenwaldu doznało wielu więźniów Polaków; literatura na ten temat – w porównaniu do relacji z innych obozów – jest u nas jednak uboga i trudno dostępna” (J. Masłowski *Postowie*, w: J. Osuchowski *Zapomnieć nie mogę. Wspomnienia więźnia małego obozu w Buchenwaldzie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975, s. 113). Konstatacja ta nie straciła na aktualności.

społecznej i indywidualnej pamięci oraz wrażliwości. Buchenwald jako temat literacki nie był, nie jest i zapewne nigdy nie będzie w stanie „konkurować” z obozami usytuowanymi na ziemiach polskich, zwłaszcza z Auschwitz, stanowiącym centralny symbol polskiej martyrologii, a zarazem symbol Szosa i, jak to ujął Kertész, były więzień Auschwitz i Buchenwaldu, „ponadczasową przypowieść naznaczoną piętnem nieprzemijalności”<sup>48</sup>.

## Abstract

---

### Arkadiusz Morawiec

UNIVERSITY OF ŁÓDŹ

*Konzentrationslager Buchenwald, Post Weimar (in Polish Literature)*

In the context of the Polish literature devoted to Nazi German concentration camps, the works dealing with the subject of Buchenwald are rather scarce. None of them are masterpieces or at least exceptional literary works. Some, however, are interesting cognitively or artistic-wise. The former include the prewar reportages by Stanisław Nogaj entitled *Za drutami i kratami Trzeciej Rzeszy* (Behind the fences and bars of the Third Reich) and the memoirs of Władysław Wójcik entitled *Byłem w piekle...* (I've been to hell...), overlooked by the researchers of the Nazi camps, and the poems written in Buchenwald, which are an interesting account in their own right. I would include among the latter the first edition of Bohdan Urbankowski's poetry cycle *Głosy* (The Voices) and Piotr Matywiecki's poem *Wywleczeni na słońce...* (\*\*\*) Draggled into the sun). Situated between the two groups is Mieczysław Lurczyński's revelatory – not just in the context of Polish literature – drama *Stara Gwardia* (The Old Guard), which depicts the so-called “grey zone” (to use the term of Primo Levi). The remaining works are interesting mostly as manifestation of ideological and political involvement (visible not just in the Polish People's Republic period, although mostly then), as well as of collective and individual memory and sensitivity. As a literary theme, Buchenwald has not been and likely never will be able to “compete” with camps located in the Polish territories, especially with Auschwitz-Birkenau, which is a central symbol of Polish martyrology and of Shoah, also being, in the words of Imre Kertész, “a timeless tale marked with the stigma of non-transience.”

## Keywords

---

Polish literature, concentration camp literature, Konzentrationslager Buchenwald

---

<sup>48</sup> I. Kertész *Nieprzemijalność obozów*, w: *tegoż Język na wygnaniu*, przeł. E. Sobolewska, W.A.B., Warszawa 2004, s. 33.